Nr. 31. Dnia 31 stycznia. Sobota. Dnia 19 (31) stycznia 1891 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Piotra Nolaski.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 34 w.	Środa:	Andrzeja Bisk.
Niedziela: Ignacego B. M.	Zachód „ „ 4-ej „ 41.	Zachód „ „ 10 minut 4 r.	Czwartek:	Agaty Panny M.
Poniedziałek: Oczyszcz. N. P. M.	Długość dnia godzin 8 „ 54.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.	Piątek:	Doroty Panny M.
Wtorek: Błażeja B. M.	Przybyło „ „ 1 „ 16.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.	Sobota:	Romualda Opata.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 268.—Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Spitogniewa, jutro Żegoty.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału sekcji technicznej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)—Półroczna sesja obrachunkowa zgromadzenia mularzy. (Sala magistratu—6 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 3-ej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego i osób zaproszonych dwie pogadanki popularne: o 6-ej wieczorem p. Franciszka Szaniora z dziedziny kwiaciarstwa, o 7-ej zaś p. Józefa Kaczyńskiego z dziedziny warzywnictwa. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14.)

Zabawy: Bal kostjumowy na dochód Towarzystwa opieki nad biednemi matkami, oraz ich dziećmi. (Sala ratuszowa—10 wieczorem.) — Bal na dochód wdów i sierot po członkach Towarzystwa subjektów handlowych wyznania mojżeszowego pozostałych. (Lokal Towarzystwa, Długa, „Harmonja”—10 wieczorem.)—Bal dla członków kolonji francuzkiej, w Warszawie osiadłej. (Sala hotelu Europejskiego na Krakowsk.-Przedmieściu— 10 wieczorem.) — Wieczór „rodzinny” dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy, oraz osób zaproszonych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Miodowej—10 wieczorem.)—Bal dla urzędników kolei nadwiślańskiej. (Halla przy stacji Jabłonna—10 wieczorem.)

Teatry: **Letni:** dziś „Hugonoci” (z udziałem panny Klary Cordier, oraz pp. Aristodemo Sillicha i Maurycego Bruszewskiego); jutro „Katarzyna córka bandyty”, oraz divertissement z opery „Elda”;—**Rozmaitości:** dziś „Klub kawalerów”; jutro „Pan Damazy”; — **Mały:** dziś „Szalony pomysł”; jutro „Zemsta nietoperza”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs 218 kop. 15. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż powstał projekt zwołania w Petersburgu międzynarodowego zjazdu sanitarnego, podczas którego będzie urządzona wystawa sanitarna.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż do ministerjum finansów wniesiono podanie w kwestji podwyższenia cła od owoców zagranicznych, z wyjątkiem pomarańcz i cytryn.

= Z powodu topniejących zasp śnieżnych, zalegających miasto, p. o. oberpolicmajstra wydał następujące rozporządzenia: „Z uwagi na niemożność natychmiastowego usunięcia śniegu z ulic miasta przez wywiezienie, uznałem za rzecz odpowiednią tak zrzucony w obecnej porze z dachów, jak i będący w stertach, pod warstwą brudną, zupełnie czysty śnieg stopniowo rozrzucać na powierzchni ulicy, z warunkiem jednak, aby warstwa śniegu nie przenosiła półtora werszka grubości i aby ruch tak powozowy, jak i wagonów kolei konnej nic na tem nie ucierpiał. Zapobiegając mogącemu wyniknąć przy raptownem tajaniu zwalonego w ogromnej ilości na Placu Broni śniegu, zalewowi plantu kolei nadwiślańskiej, polecam dalsze zrzucanie śniegu, w tym punkcie wstrzymać, a śnieg wywozić z decyzji JE. Głównego Naczelnika kraju, aż do dalszego rozporządzenia z prawej strony kolei obwodowej linji od stacji Warszawa-nadwiślańska, oraz z lewej strony ulicy Pokornej w kierunku rogatek Marymonckich”.

= Czytamy w *Gaz. polic.*, co następuje: „Bez względu na perjodycznie powtarzające się zimy, w śniegi obfite, i pomimo wskazówek we właściwym czasie udzielonych, większa część trudniących się procederem przewozowym niema dotąd sanek. Z uwagi, iż przewożenie ciężarów na kołach podczas sanny jest dla koni nader utrudzające, że utrzymanie sanny, ułatwiającej komunikację podczas dużych śniegów, przy ciągłym ruchu ładownych wozów, tworzących głębokie doły i wyboje, jest niemożliwem, jazda zaś sankami staje się niewygodną i w rezultacie wszelka komunikacja jest utrudnioną, a nawet niebezpieczną i że zamiana wozów na sanie nie może przecież narazić na znaczniejsze wydatki, lecz przeciwnie przez oszczędzanie koni da sposobność osiągania lepszych zarobków, polecam pp. komisarzom wyjaśnić przez starszych dozorców rewirowych wszystkim tym utrzymującym wozy robocze, którzy dotąd nie posiadają sani, iż nabycie ich, chociaż zupełnie zwyczajnej i prostej budowy, staje się niezbędne. Nadto należy oznajmić, że ponieważ wywózka śniegu saniami, jako mogącemi więcej razy, aniżeli wozy, obrócić, odbywa się dość szybko, przeto i obecna zwózka śniegu, dokonywana przez dodatkowe siły robocze, będzie przeważnie powierzaną procederzystom, posiadającym sanie”.

= W miejscowości nr. 46 na Solcu, w pobliżu Wisły dozwolono rozrzucać wywożony śnieg, lecz tylko czysty.

= P. prezydent m. Warszawy dozwolił handlującym rybami na rynkach Żelaznej-Bramy i Starego-Miasta, prowadzić handel do godziny 6-ej po południu, poczynając od dnia dzisiejszego, aż do końca Wielkiego postu, z zachowaniem możliwego przytem porządku i czystości.

= Wskutek żądania inspektora lekarskiego zakładów dobroczynnych, zarząd szpitala dziecinnego przy ul. Aleksandrja rozpoczął przygotowania do urządzenia kamery dezynfekcyjnej. Ponieważ w tym czasie w pismach warszawskich zaczęły krążyć pogłoski o projektowanem jakoby urządzeniu miejskiej kamery dezynfekcyjnej, zarząd przeto pomienionego szpitalika, nie chcąc naprózno czynić wydatków, zwrócił się w tych dniach do p. prezydenta z zapytaniem, o ile powyższe pogłoski są wiarogodne. Otrzymana w tym względzie odpowiedź opie-

33)

Z mętów społecznych.

POWIEŚĆ

Michała Bałuckiego.

(Dalszy ciąg.)

Był tak zajęty temi myślami, że nie zwracał wcale uwagi na to, co się wkoło niego działo, co mówiono. Dopiero po jakimś czasie zauważył, że lornetki wielu panów utkwione były w lożę drugiego piętra, i słyszał szepty i urywane zdania: śliczna, prześliczna, co to za jedna? ja jej nie znam; ani ja; chyba nie tutejsza, ale co piękna, to piękna.

Lewek za innymi przez ciekawość obejrzał się, aby zobaczyć tę zachwalaną piękność—i—osłupiał ze zdziwienia. W podziwianej piękności poznał Marysię. Tylko ubrana była inaczej, bez porównania strojniej, niż dawniej, zupełnie, jak jaka wielka dama. Szeroki kapelusz, z ogromnem, białem, strusiem piórem, ocieniał jej twarz, a pod szyją przypięta brosza rzucała ogniste blaski. Mama, także okazale wystrojona, siedziała nadęta, poważna i sztywna.

Lewkowi żywo zaczęło bić serce na widok znanej mu tak dobrze osoby. Cieszyło go, że tak prędko spełniły się jego marzenia, że nie odjedzie, nie zobaczywszy jej; cieszyło go i pewną dumą napawało, że z pomiędzy tylu mężczyzn, podziwiających ją zdaleka, on jeden zna ją lepiej, niż wszyscy, widział ją tak, jak nikt z obecnych. Pragnął niezmiernie tego, żeby go zobaczyła; umyślnie kręcił się, wstawał, kaszlał, aby zwrócić jej uwagę; ale mu się to nie udało. Postanowił więc sobie wcześniej wyjść z teatru, aby ją mógł zobaczyć wychodzącą. Ale koniec sztuki tak go zajął, ta trumna ze zwłokami nieszczęśliwej dziewczyny, ten artysta, upadający na skale, a nad tem drwiący demoniczny śmiech Dalili, tak go to wszystko przygniotło, zgryzło, że siedział, jak przybity, do końca sztuki.

Gdy się ocknął i spojrzał w górę, już loża, w której siedziała Dalila, a raczej Marysia, była pusta. Zerwał się i gwałtownie począł się przeciskać przez tłum ku drzwiom. Dostało mu się kilka nie bardzo przyjemnych uwag o niegrzeczności, złem wychowaniu etc.; ale on nic z tego wszystkiego nie słyszał, zajęty jedynie tą myślą, żeby się wydostać jaknajprędzej z teatru, z tłumu.

Drżał z obawy i niecierpliwości i, wypadłszy na ulicę, biegł jak warjat, roztrącając przechodzących i upatrując pilnie wśród ciemności, przy słabem świetle latarni białego pióra. Parę razy zdawało mu się, że ją widzi, biegł tam na oślep, ale gdy się zbliżył, przekonywał się zawiedziony, że to była pomyłka, pozorne podobieństwo... to nie była ona. Więc znowu wracał, szukał, zaglądał w oczy przechodzącym kobietom, ale wszystko daremnie.

Już tracił nadzieję, że ją zobaczy, gdy naraz na bocznej ulicy, która była prawie pusta, dojrzał zdaleka pod latarnią biały kapelusz i cienie kobiecych sylwetek, a obok nich paru mężczyzn w cylindrach. Nie był pewnym, czy to ona, ale na chybił trafił popędził za niemi.

Był jeszcze o kilka kroków oddalony, gdy usłyszał żywą rozmowę, coś jakby kłótnię, w której dominował ostry głos kobiecy.

— Cóż to znowu, zaczepiać na ulicy? Bardzo sobie wypraszam podobną poufałość.

Mężczyźni głośnym śmiechem zagłuszyli te wyrazy oburzenia i, dopominając się o coś natarczywie, zaczęli się szamotać z drugą kobietą, właśnie tą, która miała kapelusz z białem piórem.

Po wzroście i rysunku sylwetki, czerniącej się na tle żółtego światła latarni, Lewek poznał, że to była Marysia i że jeden z panów usiłował gwałtem wziąść ją pod ramię. Zawrzał więc cały z oburzenia, poskoczył szybko na pomoc i silnem pchnięciem odrzucił napastnika, że się aż pod mur potoczył.

Marysia krzyknęła przestraszona tą gwałtowną sceną.

— Panno Marjo, niech się pani nie boi, to ja— przemówił do niej łagodnie.

— A, to pan! — zawołała ucieszona.

— Pan Bóg pana zsyła, bo ci panowie śmieli nas zaczepić — dokończyła matka.

Ale z tych panów nie było już ani jednego. Na widok mężczyzny i to mężczyzny, który w tak dobitny sposób im się przedstawił, poznikali w cieniach nocy.

— Tchórze! — rzuciła za nimi tryumfującym głosem matka Marysi. — Napadać na bezbronne kobiety umieją, a teraz to poucickali.

— Ach, jak to dobrze żeśmy pana spotkały — mówiła Marysia, czepiając się ramienia młodzieńca.— Gdyby nie pan, byłybyśmy narażone na nieprzyjemności ze strony panów. Wracałyśmy z teatru.

— A ja ci mówiłam, wziąść służącą, zawsze to bezpieczniej.

— Cóż ona by nam pomogła! Jak się mamy nie bali, ani mnie, toby i z niej sobie także nie wiele robili. Na szczęście, mamy teraz chłopca — mówiła uradowana, tuląc się do niego. — Pan nas odprowadzisz, prawda? Mieszkamy niedaleko.

Żeby mu była powiedziała, że na końcu świata, byłby chętnie poszedł, tak był ucieszony, że ją znalazł wreszcie, że obronił od napaści, że ją trzyma teraz tak blizko siebie. Idąc z nią, miał złudzenie, że buja gdzieś w powietrzu, ponad obłokami. To też szedł tak szybko, że matka z trudnością nadążyć mogła, dysząc ze zmęczenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wa, iż kwestja urządzenia kamery dezynfekcyjnej przez miasto dotąd stanowczo zdecydowaną nie została i że w każdym razie szpitalik po urządzeniu własnej kamery nie będzie obowiązanym udawać się do miejskiej.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komitetu, wybranego do podziału procentów z legatu b. p. Majera Bersohna. Głównym egzekutorem testamentu jest p. prezydent miasta, który łącznie z pp. Mathiasem Bersohnem, Bernardem Kaftalem i Henrykiem Levy dopełnili rozdziału procentów od pomienionego legatu. Fundusz, wynoszący około tysiąca rubli, przeznaczony został na posag dla jednej panny, wsparcia dla uczniów szkół bez różnicy wyznań i inne cele dobroczynne.

= Wczoraj w warsz. Towarzystwie dobroczynności, o godz. 8-ej wieczorem, zebrał się komitet, zajmujący się urządzeniem balu na rzecz ubogich cyrkułu IV-go w d. 10-ym lutego r. b. w salach resursy obywatelskiej. Na zebraniu tem ułożona została lista gospodyń i gospodarzy balu. Bilety w przeważnej części przez komitet sprzedane zostały. Pozostałe bilety są do nabycia w kancelarji Towarzystwa dobroczynności od godz. 11-ej do 1-ej z południa i od 5-ej do 7-ej wieczorem.

= Według *War. Dniew.* za pośrednictwem tutejszego urzędu pocztowego przychodzi do Warszawy 196 czasopism russkich w 4,706-u egzemplarzach.

= Na zarządzającego kasą groszową przy ochronie VIII-ej, przy ulicy Grzybowskiej, zaproszony został p. Wacław Rzeszotarski.

= Kandydat do posad sądowych przy sądzie okręgowym warszawskim p. Józef Lange, mianowanym został pomocnikiem adwokata przysięgłego.

= Inspektor urzędu lekarskiego dr. Troicki, powróciwszy ze Zjazdu lekarskiego z Moskwy, od dziś obejmuje obowiązki służbowe.

= Prezes komisji emerytalnej w Królestwie-Polskiem rz. r. st. Freileben powrócił z Helsingforsu.

= **Z teatru i muzyki.**

* P. D'Ambre, której występy na scenie teatru Letniego miały się wkrótce rozpocząć, uwiadomiła dyrekcję, iż z powodu zapalenia oskrzeli nie będzie mogła występować wcześniej, jak w końcu marca.

* Natalja Janothówna przybywa w marcu na 2 tygodnie do Warszawy.

= Na pomnik Moniuszki.

Program koncertu Mierzwińskiego został już ostatecznie ułożony.

Michałowski, pomimo lekkiej niedyspozycji, przyjmie w nim udział stanowczo.

Do Mierzwińskiego zgłasza się wciąż wielu artystów, ofiarując swe usługi w wykonaniu pięknego projektu.

Pomiędzy innemi zaproponował chętny swój udział w koncercie znany mandolinista A., z powodu jednak zamknięcia programu, z łaskawej oferty skorzystać nie było można.

Zamówienia na bilety wciąż napływają.

Poranek odbędzie się nieodwołalnie d. 8-go b. m.

= Narady leśników

W radomskim zarządzie okręgowym dóbr państwa odbyła się w tych czasach narada urzędników leśnych z leśnictw rządowych w tymże okręgu.

Celem zebrania było: zastanowienie się nad projektemi skutecznej ochrony lasów, nad środkami zmniejszenia defraudacji leśnej, ograniczenia służebności włościańskich, uproszczenia manipulacji biurowej, wreszcie nad wprowadzeniem cząstkowej sprzedaży drzewa, nad zadrzewieniem, oraz sztuczną uprawą leśną.

W obradach brał udział także p. Władysław Grabiński starszy leśniczy lasów towarzystwa starachowickiego.

Pan G. w przemowie swej pouczał o systemie gospodarki w lasach, jemu powierzonych i prosił zebranych, aby przekonali się naocznie o korzyściach, jakie system ów przynosi.

Wszyscy obecni istotnie zwiedzili lasy starachowickie, a rezultatem tej wycieczki było wydanie nakazu, aby w lasach rządowych, w gub. radomskiej, lubelskiej, siedleckiej i kieleckiej, zaprowadzono system gospodarstwa leśnego, zalecony przez p. Grabowskiego.

= Złote karnety.

Jeden z tutejszych jubilerów otrzymał obstalunek dwunastu szczerozłotych okładek do karnetów balowych.

Karnety przeznaczone są dla tancerek na baliku, urządzanym przez grono młodych obywateli.

Oj młodych, młodych... jakby powiedział Fredro.

= Badanie świadków.

Wczoraj w południe zawezwani zostali trzej woźni dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego: Wincenty Skowroński, Michał Rymsza i Mikołaj Brynda, w celu dania objaśnień co do zajścia pomiędzy rządcą gmachu Towarzystwa kred. ziem. Ignacym Iżyckim a woźnym z wydziału kasy ś. p. Gąsiorowskim.

Woźni wspomniani byli świadkami początkowej sprzeczki pomiędzy nieboszczykiem a Iżyckim.

Dali oni zeznania mniej więcej jednobrzmiące: rządca popularnością pomiędzy nimi bynajmniej się nie cieszył, owszem, łżył ich przy lada sposobności i maltretował.

W dzień śmierci Gąsiorowskiego, w ubiegły piątek, o godzinie 6-ej rano, słyszeli krzyk w kasie, a gdy poznali głos rządcy, co prędzej zeszli mu z oczów, bojąc się narazić gwałtownemu zwierzchnikowi.

W kilka chwil potem, gdy wieść o nagłej śmierci rozeszła się po biurze, woźni otrzymali rozkaz Iżyckiego, aby nie śmieli rozpowiadać o zgonie nieboszczyka, w przeciwnym bowiem razie będzie ich karał sądownie.

Staruszka nieżywego już przeniesiono do jego mieszkania w tymże gmachu Towarzystwa.

Przybyły lekarz skonstatował śmierć na anewryzm serca.

Śledztwo rozpoczęto na żądanie prezesa dyrekcji głównej.

= Wykrycie mordercy.

Przed półtora rokiem, a mianowicie d. 6-go września 1889-go r. w domu pod nr. 36-ym na ul. Łuckiej została spełnioną zbrodnia, z której zdawaliśmy szczegółową relację.

Babka właściciela posesji, p. Dobrzyńskiego, 70-cioletnia staruszka, Marja Nelke, była ofiarą mordu.

Nelke zajmowała w prawej drewnianej oficynie dwa pokoiki z kuchenką i stałej służący nie trzymała, gdyż na obiady chodziła do wnuka.

Rano, d. 7-go września, w sobotę, posługaczka Kubiatowa, wszedłszy do mieszkania, znalazła staruszkę bez życia, leżącą na łóżku w ubraniu i przygniecioną poduszkami.

Pomimo, iż na zwłokach nie było żadnych ran, nieład w lokalu i owe poduszki na trupie umieszczone kazały się domyślać zbrodni.

Sekcja sądowo-lekarska stwierdziła uduszenie.

Morderstwo zostało spełnione w piątek wieczorem około 8-ej, gdyż w nocy stróż nikogo do mieszkania nie wpuszczał.

Celem zbrodni był rabunek.

Nelke uchodziła za bardzo bogatą, chociaż według zeznań wnuka, staruszka nie miała żadnego funduszu; kilkudziesięciu rubli, które były w jej posiadaniu, nie można brać w rachubę.

Śledztwo prowadził sędzia Malagowski.

Wiele osób pociągano do śledztwa, a nawet aresztowano, lecz na ślad istotnego zbrodniarza nie można było natrafić.

Dopiero teraz wyszedł on na jaw.

W tych dniach był sądzony Michał Kozłowski za udział w przestępstwie, spełnionem pod Pruszkowem.

Skazano go na cztery lata ciężkich robot, ze śledztwa zaś wynikło, iż Kozłowski służył kiedyś jako stróż pod nr. 36-ym na Łuckiej, lecz przed zamordowaniem Nelke.

To nasunęło podejrzenie, iż eks-stróż dopuścił się zbrodni.

Kozłowski, badany w tym względzie, przyznał się do wszystkiego.

Mniemając, jak wszyscy, iż Nelke posiada grube pieniądze i znając rozkład lokalu, oraz tryb życia staruszki, śmiało poszedł ją zamordować.

— Raz ją tylko ścisnąłem i padła jak kurczę— zeznawał cyniczny morderca.

Sprawa więc morderstwa z ulicy Łuckiej wejdzie nie długo przed kratki sądowe.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Piwnej pod nr. 13-ym Michałowi Smutnemu skradziono różną bieliznę wartości 100 rs.—Z mieszkania Julji Wiedrowskiej przy ul. Wiejskiej pod nr. 16-ym skradziono futro, ubranie różne i zegarek złoty wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Nowolipki pod nr. 46-ym Juljanowi W. skradziono 68 rs. i różną garderobę wartości 84 rs.

= Do odebrania.

W biurze wydziału gospodarczego w ratuszu znajdują się do odebrania różne przedmioty, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży.

Przedmioty te są następujące: samowar moździerz, 4 pary kaloszy, dwa kożuchy, czapka barankowa, palto męzkie, zegarek złoty № 18,584, łóżko żelazne, 6 książek i talony listów zastawnych towarzystwa kredytowego miejskiego, a mianowicie: №№: 41606 na 1,000 rs., 47004, 47005, 47006 po 500 rs., 71206, 63729, 70246, 70976, 71176 i 71123 po 100 rs.

= Nieostrożna jazda.

Jakiś konny jeździec pędząc jak szalony przez ul. Przyokopową, przewrócił dwie kobiety.

Z tych, Józefa Krajewska złamała nogę, a Daniela Sięgowska poniosła niebezpieczny szwank krzyża.

Sprawca tych obrażeń zdołał umknąć bezkarnie.

= Pożary.

Wczoraj około godz. 5-ej po południu przy ul. Pawiej pod nr. 22-im, w domu Szmula Kalwary, wybuchł pożar.

Ogień ukazał się w sklepie kolonjalnym Moryca Lilienthala, mieszczącym się od frontu.

Ponieważ w sklepie znajdowała się nafta, przeto płomienie wybuchły gwałtownie na zewnątrz, dosięgając okien na wyższych piętrach.

Na ratunek pośpieszyły cztery oddziały straży i ogień szybko umiejscowiły.

Sklep został zupełnie zniszczony.

Straty wynoszą przeszło 1,000 rs.

Oprócz tego właściciel sąsiedniej restauracji, Kramkeomil, ma szkody na kilkadziesiąt rubli.

W sklepie z wiktuałami na Woli z niewiadomej przyczyny zapaliły się szafy.

Domownicy pożar stłumili, lecz strata w uszkodzonym towarze i zrujnowanem urządzeniu sklepu wynosi około 300 rs.

NOTATNIK TERMINOWY.

— **Jutro** odbędą się następujące sesje rzemieślnicze: w mieszkaniu starszego, p. Kejma, przy ulicy Kaczej pod № 23-im odbędzie się półroczna obrachunkowa sesja zgromadzenia bronzowników, pod przewodnictwem komisarza p. Zakrzewskiego; w mieszkaniu starszego, p. Oleksińskiego, przy ulicy Królewskiej zbiorą się na kwartalną sesję kowale; wreszcie o godzinie 3-ej po południu, w sali magistratu odbędzie się półroczna obrachunkowa sesja zgromadzenia majstrów lakierniczych.

Zebranie roczne ogrodników.

Wczorajsze doroczne zebranie Towarzystwa ogrodniczego odbyło się w wielkiej sali muzealnej i zgromadziło około 200-u osób.

Prezes Jerzy Aleksandrowicz zainaugorował sesję zaznaczeniem pomyślnego rozwoju instytucji, która w miarę sił i środków dąży wytrwale do spełniania tych zadań i celów, jakie przy zakładaniu były powzięte.

Byt materjalny Towarzystwa w znacznej części oparty jest na składkach członków, pożądanem więc byłoby ich zwiększenie.

Prezes oddaje wielkie pochwały p. Stopczykowi, który zjednał znaczną liczbę nowych członków i prosi, aby inni poszli za tym dobrym przykładem.

Zanim przystąpiono do obrad według porządku dziennego, wszyscy obecni uczcili przez powstanie pamięć 10-iu zmarłych w ciągu roku zeszłego członków, między którymi była ś. p. Idalja Platerowa członek-założyciel; nadto prezes wspomniał o nieodżałowanej stracie, poniesionej przez śmierć ś. p. dr. Szokalskiego.

Odczytywanie sprawozdania z działalności Towarzystwa w r. z. zostało zaniechane, z tego względu, iż każdy miał je wydrukowane w „Roczniku".

Dyskusji nad sprawozdaniem nie było; zatwierdzono je *en bloc*, a na wniosek p. Józefa Kaczyńskiego wyrażono serdeczne podziękowanie zarządowi za dobrą gospodarkę, skoro pomimo licznych wydatków potrafił zaoszczędzić przeszło 500 rs.

Następnie p. Hoser (syn), jako kasjer Towarzystwa, odczytał projekt budżetu na rok przyszły w sumie 5,850 rs.

Z główniejszych pozycyj wydatków wymieniamy niektóre: lokal 1,100 rs., prenumerata *Ogrodnika polskiego* 1,800 rs., zakupy roślin do rozlosowania 350 rs. itp.

W przedmiocie budżetu zabierał głos adwokat Kramsztyk, domagając się, aby sprawozdanie i budżet były dopiero po dwukrotnem odczytaniu na drugiem posiedzeniu zatwierdzone, a to w myśl regulaminu, stosującego to do wszystkich wniosków.

Uwagi tej nie uwzględniono, a prezes ogłosił rozpoczęcie wyborów.

I teraz zabrał głos p. Kramsztyk, proponując w uznaniu zasług na polu ogrodownictwa p. Józefa Stichego, wiceprezesa Towarzystwa, mianować go członkiem honorowym.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Do zbierania i obliczania głosów zaproszeni zostali pp.: Leszczewski, Ostrowski, Wojciechowski, Arnold, Magnus, Rogulski i Borzęcki.

Zanim *scrutinium* dopełniono, przewodniczący zawiadomił zebranie o stanowczej odmowie ministerjum wojny w kwestji oddania Towarzystwu części pola mokotowskiego, na której miał być założony ogród.

Tym sposobem sprawa ogrodu znów się na czas jakiś odwleka.

Z kolei odczytano protokół komisji, przyznającej nagrody ogrodnikom za wzorową i długoletnią pracę. W tym roku zostali nagrodzeni: Bogumił Werdejn w Maliszynie za 41 lat (100 rs.), Bernard Kowalewski w Rudce za 40 lat (75 rs.) i Szymon Kopernik za 55 lat pracy ogrodniczej, mniej przecież owocnej, niż poprzednich. (50 rs.)

Dość długą i ożywioną dyskusję wywołała odezwa komisji kwiatowej, która wobec niezadowolenia pewnej grupy członków, zrzeka się stanowczo zajęcia wyboru roślin, przeznaczonych do losowania podczas zebrań miesięcznych.

W przedmiocie tym zabierali głos: pp. dr. Markiewicz, J. Kaczyński i Fr. Szanior.

Rezygnacji komisji nie przyjęto, odkładając kwestję do przyszłego posiedzenia.

Wybory dały takie rezultaty, iż w miejsce p. Stichego, vice-prezesem został wybrany dziekan Karol Jurkiewicz, a na członków zarządu otrzymali równą liczbę głosów pp. Leppert i dr. Markiewicz.

Zarządzono więc powtórne głosowanie i z urny wyborczej wyszedł dr. Markiewicz.

Posiedzenie ukończyło się dość późno, bo po godzinie 11-ej rozlosowaniem roślin, chociaż cały porządek dzienny nie został wyczerpany, i wiele kwestyj odłożono do przyszłego zebrania. *Skr.*

≅ Dnia 27-go stycznia r. b. w kościele archikatedralnym św. Jana zawarty został związek małżeński pomiędzy panną Marją **Żochowską**, córką Karoliny i Tomasza małżonków Żochowskich, a p. Antonim **Lejbrandt**. Szczęść Boże na nowej drodze życia.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. BALBINA z MYŚLIBORSKICH

CHĄDZYŃSKA,

po długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, w dniu 29 b. m. zakończyła życie, przeżywszy lat 84. W smutku pozostali: córka z mężem i rodziną zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 31-ym b. m., o godz. **10-ej i pół** zrana w kościele katedralnym św. Jana, następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —405

† Ś. p. HENRYK CZAPLICKI,

obywatel m. Warszawy,

opatrzony św. sakramentami, zasnął w Bogu, dnia 29-go stycznia 1891 r., w wieku lat 69. Pozostali bracia, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w górnym kościele św. Krzyża, w dniu 31-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **9-ej i pół** zrana, a w dniu następnym, w niedzielę, na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie **2-ej** po poł., do grobu familijnego na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.—410

† Ś. p. Eleonora z Kociszewskich Wilczyńska,

zakończyła życie dnia 29 stycznia, przeżywszy lat 71. Pozostali w smutku: córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 31-ym b. m. w kościele Wszystkich Świętych o godzinie **10-ej** rano, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie **2-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. —411

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Kalkuta 30-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Według pogłosek termin przebywania Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu został skrócony, ponieważ Jego Cesarska Wysokość postanowił odwiedzić swego Najdostojniejszego Brata, który zachorował na febrę i pozostał w Bombaju na russkim okręcie wojennym. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu, jak było zaprojektowane poprzednio, uda się do Madrasu.

Petersburg 30-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Nowosti* donoszą, że w Petersburgu zawiązuje się towarzystwo dla popierania rozwoju i podtrzymania drobnego przemysłu wiejskiego z kapitałem zakładowym miliona rubli. Ustawa już jest opracowana. Towarzystwo zamierza urządzać składy, magazyny i wystawy.

Petersburg 30-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — *Nowoje wremia* donosi, iż istnieje znów nadzieja dojścia do skutku kasy emerytalnej rządowej dla nauczycieli i nauczycielek wiejskich.

Petersburg 30-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra finansów o uzupełnieniu ustawy warszawskiego Towarzystwa akcyjnego lombardu w ten sposób, że Towarzystwo otrzymało pozwolenie na otwarcie filji w Łodzi.

Petersburg 30-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszone zostało prawo o wykupie na rzecz skarbu kolei kursko-charkowsko azowskiej.

Petersburg 30-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— W końcu stycznia urządza się w Kałudze wystawa hodowli ptactwa, w czerwcu w Werro wystawa inwentarza i produktów rolnych, w czerwcu również w Muranie, a we wrześniu w osadzie Gawryłowskiej wystawa stadnin końskich.

SYTUACJA W WIEDNIU.

Wiedeń 30-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Wszystkie obozy i sfery uznają, że hasło koalicji stronnictw umiarkowanych, celem odparcia dążeń radykalnych i niepatrjotycznych, zawarte w ostatnim manifeście rządowym w *Wiener Zeitung*, jest jedynie w obecnej sytuacji możliwem i uprawnionem. Niemcy stwierdzają z naciskiem, że hasło to wyklucza z kombinacji, zarówno młodoczechów, jak klerykałów. Twierdzą powszechnie, że dopiero po konferencji lewicy, zwołanej na d. 8-go lutego, zarysy nowej sytuacji wyraźniej się zaznaczą. Co do zmian osobistych w gabinecie, mających charakter tymczasowy, wszyscy zachowują przezorne milczenie, udając, że coś wiedzą, a w istocie nic nie wiedzą. W tem atoli są wszystkie obozy zgodne, że ze względu na kampanję wyborczą jeszcze przed wyborami pewne niespodziaki nastąpić muszą.

Wiedeń 30 go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — W Tyrolu odbędą się wybory do rady państwa pomiędzy d. 7 a 11 marca, na Bukowinie między d. 2, a 7 b. m.

PODRÓŻ ARCYKSIĘCIA.

Wiedeń 30 go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Naznaczony na d. 2 go lutego wyjazd arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga odłożono do d. 4-go albo 5 go lutego.

PROCES WADOWICKI.

Wiedeń 30-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu najwyższego trybunału obrońca Łazarski wykazał sprzeczności w wyroku przysięgłych, toż samo wykazywał obrońca Goldkammer. Urząd celny w Oświęcimie nie mógł nadużyć władzy policyjnej, bo jej nie miał. Jeden czyn zakwalifikowano jako potrójną zbrodnię. Jutro mówi prokurator.

PROCES KOWALSKIEGO.

Lwów 30-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu sądowem Decykiewiczów na przyznała się do stosunku miłosnego z Kowalskim. Podczas pauzy w sali świadków Decykiewiczówna pogodziła się z Kowalską. Co do podpalania chłopi zeznali obciążająco.

KOCHINA.

Berlin 30-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Poczynione świeżo na zwłokach ludzkich przez prof. Virchowa doświadczenia potwierdziły jego orzeczenie, że skutkiem zastrzykuięcia limfy Kocha pojawiają się w organizmie nowe wytwory gruźlicze.

Berlin 30-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Na posiedzeniu berlińskiego towarzystwa lekarskiego dr. Paweł Guttman, dyrektor szpitala Moabitu, skonstatował, na podstawie urzędowych wykazów, że z liczby 164 ch chorych na gruźlicę poszniętą, a leczonych limfą Kocha, polepszenie nastąpiło w 63, z liczby zaś 51 chorych w pierwszych okresach, polepszenie nastąpiło w 41 wypadkach.

PRZECIW POWODZIOM.

Poznań 30-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Rzeczka Bogdanka zerwała za wiaduktem kolei poznańsko-stargardzkiej na Jerzycach tamę i zalała okoliczne łąki. Stan wody w Warcie (jest tymczasowo nieco odwilży), normalny; woda przybiera codziennie tylko 2 centimetry. Na opędzenie kosztów przygotowanych w razie powodzi, wyznaczyła rada miejska 3,000 m., a to na zrobienie pomostów, kozłów itp. W czwartek przybył tu z Głogowy oddział pionierów, składający się z kapitana, 40-u oficerów i 120-u żołnierzy, celem rozsadzania lodu i zarządzenia jeszcze innych środków zaradczych przeciw powodzi.

O „THERMIDORA".

Paryż 30-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Wczoraj w „Théâtre français" ponowiły się demonstracje obu stron z powodu zakazu „Thermidora". Policja usunęła z sali trzydzieści osób. W granych komedjach jednoaktowych wyprawiono następnie gorące owacje Coquelinowi.

SKUTKI MROZÓW.

Berlin 30-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Dzisiejszy *Reichsanzeiger* rozbiera odzywające się coraz głośniej skargi na brak wagonów na kolejach górnoszlązkich. Pochodzi on z utrudnień, jakie powrotowi pustych wagonów stawiały śniegi i mrozy.

Paryż 30-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Wyjątkowo ostra zima wywoła niebywałe podrożenie węgla, mięsa i jarzyn. Obecnie przeszło 500,000 ludzi pobiera wsparcia głodowe. Szpitale przepełnione, tak że minister wojny oddał 3,000 łóżek w koszarach na użytek chorych z miasta.

Nowy Jork 30-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Z Chicago i Omahy donoszą u zawieszeniu ruchu na kolejach z powodu zasp śnieżnych.

BRADLAUGH.

Londyn 30-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Członek izby gmin, Bradlaugh, umarł. (Imię jego zasłynęło szeroko przed dziesięciomą laty z powodu, że izba nie chciała dopuścić go do wykonywania mandatu poselskiego, jako jawnego ateistę; walka Bradlaugha z większością izby toczyła się przez lat kilka; *przyp. red.*)

PRZESILENIE FINANSOWE.

Londyn 30-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Kanclerz skarbu, Goeschen, wygłosił na dorocznym bankiecie izby handlowej w Leeds mowę, w której oświadczył, iż pracuje wspólnie z Bankiem angielskim nad ułożeniem planu wzmocnienia sił produkcyjnych państwa i zapobiegania finansowym katastrofom. Teraźniejsza rezerwa złota w Anglji jest niewystarczającą i powinna co najmniej 28 milj. wynosić. Dla wytworzenia drugiej rezerwy złota, Goeschen proponuje emisję 20 milj. banknotów jednofuntowych.

ŚMIERĆ EMIRA.

Londyn 30-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Krążą pogłoski, że emir Afganistanu, Abdurrahman, umarł.

LAWINY.

Ateny 30-go stycznia. (*T. pr. Kur. W.*) — Straszna lawina zagrzebała w Trikala 80 domów. Zginęło w nich 30 osób.

ROKOSZ W CHILI.

Londyn 30-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur W.*)— Według ostatnich depesz z Limy, powstańcy chilijscy obsadzili Pisaguę, Coquimbo i Serenę. W d. 22-im b. m. pod Pisaguą przyszło do bitwy pomiędzy powstańcami i wojskami rządowemi, w której pierwsi ulegli.

PRZESILENIE W SERBJI.

Belgrad 30-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Gabinet podał się do dymisji skutkiem usiłowań Giaji, aby nadać polityce rządu kierunek radykalniejszy. Skutkiem tego utworzenie nowego gabinetu powierzone będzie Pasiczowi. (*Aj. półn.*)

NAGŁA ŚMIERĆ.

Waszyngton 30-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych, Windom, zmarł nagle podczas bankietu izby handlowej w Nowym Jorku w chwilę po wygłoszeniu toastu. (*Ajen. półn.*)

Wiedeń 30-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Cesarz przyjmował wczoraj deputację miasta Zadaru, która wręczyła mu memorjał przeciw uchwalonemu przez sejm dalmatyński zesłowiańszczeniu szkół średnich w tem mieście. Cesarz rozmawiał z deputowanymi po włosku. (*Aj. półn.*)

Berlin 30-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzisiejsza *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zaprzecza wiadomościom dzienników o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Lizbony i Madrytu.

Konstantynopol 30-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)—Sułtan ułaskawił jeszcze jedynastu ormian. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*)— Nastrój giełdy dzisiejszej był pomyślniejszym, a obroty cokolwiek żywsze. Rynek wartości ruskich, które chętnie nabywano, wykazuje korzyść. Ruble w obrotach końcemie-

sięcznych osiągały początkowo i w chwili urzędowego zamknięcia obrad 236.75, zyskały zaś następnie 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami poprawiły się ruble w obrotach natychmiastowych o 70 fen., a w dostawowych o 75 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 60 fen., krótki Petersburg o 60 fen., długoterminowy zaś o 1 m. 60 fen. Przekazy na Wiedeń nie jednolicie, krótkie wyżej o 10 fen. (178.20), długoterminowe zaś niżej (177.10). Listy zastawne ziemskie poprawiły się o 10 kop., listy likwidacyjne o 40 kop. (70); a pożyczki wschodnie o 20 kop. Wyżej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r.1889, 4½% listy zastawne russkie i pożyczki premjowe russkie obu emisji, i 6% russkie renty złote. Kupony celne notowano niżej. Akcje kredytowe austrjackie obniżyły się o drobnostkę. Gotówka jest wciąż bardzo obfita; dyskonto prywatne nie uległo zmianie o 7/8% (2 7/8%). Żyto było dziś poszukiwane i płacone drożej o 1 m. 75 fen. w towarze gotowym, i o 1 m. w dostawowym.

Berlin 30 go stycznia. *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. rus. w tr. ust.	235.65	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Wekslena Warszawę	236.30	Akcje kredytowe	175.90
Wek. na Petersb. krót.	236.10	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	235.70	" " dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	237.—	Żyto w tow. gotow	174.75
Wschodnia poż. II em	76.40	Żyto na wiosnę	172.—
Listy zast. serii I-ej	73.—		

Kurss z 29 go stycznia 235.95, 235.70, 235.40, 234.10, 236.25, 76.20, 72.70, 176.—, 173.—, 170.75.

Z karnawału.

Bal warszawianek.

Warszawianki zaprosiły nas na wieczór wczorajszy do resursy Kupieckiej, celem oddania należnego hołdu księciu karnawałowi.

Dobry to pan, ten książe.

Nietylko przyjmuje wdzięcznie składane sobie ofiary, lecz stara się jeszcze, ażeby w tem brały udział urocze kapłanki.

I udaje mu się to prawie zawsze.

Wymienienie warszawianek, jako gospodyń zabawy, zwalniałoby nas zupełnie z obowiązku wyliczania najpiękniejszych tancerek, sumienność dziennikarska nie pozwala nam jednak pominąć milczeniem blondwłosej właścicielki pięknej bladoniebieskiej toalety adamaszkowej z piórami, jako najgodniejszej przedstawicielki tyle sławionego wdzięku cór Syreniego grodu.

Cóż mamy więcej powiedzieć?

Że się bawiono doskonale, to się samo przez się rozumie, że karnety, malowane ręką artystów, były bardzo ładne, to również rzecz wiadoma, chyba, że pomimo dość licznego zebrania nie było gorąco, i że wspomniany już przez nas książę karnawał przeciągnął uroczystość aż do wczesnego rana.

Ale, ale, dodajemy jeszcze, iż tańczy par 60, i że przewodniczył im doświadczony na tem polu p. St. Patek.

—w.—

*

Bal kostjumowy.

O balu dzisiejszym, urządzanym na rzecz sympatycznego Towarzystwa opieki nad biednemi matkami wtajemniczeni szepcą sobie do ucha, że sala ratuszowa przemieni się wieczorem w prawdziwy ogród zaklęty z „Tysiąca i jednej nocy”.

Czarodziejki, mające uświetnić swą obecnością zabawę, w wielkiej tajemnicy komponowały oddawna kostjumy, to zaś, co stworzyły, ma przewyższać wszystko dotąd znane.

Piękniejszemi od kostjumów będą chyba tylko... same ich właścicielki.

*

Z kolei polecamy dwie daty: zabawę następna d. 6-go lutego i „zabawę wśród kwiatów” dnia 7-go b. m.,—obie w salonach resursy kupieckiej.

Data pierwszej nie była dotąd wiadomą, dzięki jednak uprzejmości inicjatorów zabawy „wśród kwiatów” naznaczona została na piątek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani M. W.*—Podniesiemy tę sprawę.
— *Stałemu prenumeratorowi na prowincji.* — Zażądaliśmy z Wiednia, zkąd oczekujemy odpowiedzi.
— *Panu K. S.*—Nieciekawy!...
— *Panu P. S., stałemu prenumeratorowi z ul. Siennej.*—Miedzioryt.
— *Bolkowi.*—Dzieła Krasińskiego stanowiły premjum *Wędrowca;* kosztują rs. 3.
— *Inżenierowi Jgtkiewiczowi w Korsówce.*—Płaci się rocznie 5 fior. Każdy może być członkiem bez balotowania. Corocznie premjum i wolny wstęp na wystawę.
— *Panu Aloizemu Chlewskiemu.* — Fortepian, ofiarowany Noskowskiemu, pochodzi z warszawskiej fabryki Krall i Seiller, o czem zresztą we właściwym czasie uczyniliśmy odpowiednią wzmiankę.

Sprawozdanie meteorologiczne
z d. 30-go stycznia 1891 r.

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=	Temp. R.
D. 29-go g. 9 w.	758.5	93	Z	1.8	=	1.4
D. 30-go g. 7 r.	759.8	90	ZPd	1.8	=	1.4
" g. 1 pp.	760.2	75	ZPd	3.7	=	2.9

Wciągu d. 29-go b. m. Temperatura najniższa C. —1.2=R. —0.9; " najwyższa C. 3.2=R. 2.5; Wysokość wody spadła 0,7 mm.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Najdroższej i nigdy niezapomnianej p. Marji w dniu Jej imienin, składa serdeczne życzenia.
415 Cacany.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. (godziny i minuty)	Przych. (godziny i minuty)
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 35 p. p.	11 05 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9 20 w.	6 10 w.
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7 05 r.	9 40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9 53 r.	7 53 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	4 58 p. p.	9 08 r
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11 15 w.	8 05 r.
Poczt. (także do Kielc i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 18 (30) Января 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)